Nr. 214. Lwów — Środa dnia 18 września 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.



## Rozmowa o ugodzie.

**Wiedeń, 16 września.**

Coraz bardziej mnożą się poważne głosy, piętnujące rzekomo namiętną walkę austryackiego i węgierskiego rządu w sprawie ugody, jako manewr taktyczny. Intencye gabinetów co do tak obranej taktyki, byłyby się może ziściły, gdyby nie zachowanie się prasy, której istotnie brak wszelkiego kierownictwa i zdaną jest na własne poczucie.

Korespondent Wasz miał sposobność rozmawiania z osobistością, która jakkolwiek nie bierze wprost udziału w obradach ugodowych, stoi z racyi wysokiego i wpływowego stanowiska, styka się często z partnerami tych konferencyj i z biuletynach ugodowych bardzo trafny sąd może wydać.

Osobistość ta w następujący sposób stan obecny scharakteryzowała:

Wszystkie sprawozdania o niesłychanych trudnościach i niebezpieczeństwach, grożących rzekomo doprowadzeniu do skutku rokowań ugodowych, uważam za nierzetelne przez sensacyj łaknące dziennikarstwo wiedeńskie i budapeszteńskie odgrywaną komedyę. Nowych trudności, powstałych nagle po wczasach wakacyjnych, niema i być nie może. Śmiesznem jest wręcz usiłowanie wmawiania w koła polityczne, że dwaj mężowie tak doświadczeni i wytrawni, po tylomiesięcznych intenzywnych konferencyach nie spostrzegli byli wszystkich trudności i o sposobie ich pokonania nie mówili.

Zasadniczych trudności pomiędzy premierami — takie moje jest przekonanie — niema już żadnych. Prasa partyjna, węgierska zwłaszcza, przesadza w opisywaniu „trudności", żeby opinię przysposobić do zadowolenia się małemi „zdobyczami" z jednej strony, a z drugiej skłonić szowinistów partyi niezawisłości do zgodzenia się na niewielkie ustępstwa w tej lub owej kwestyi.

Sądzę też, że owe koła mimo „teremteto wania" połkną skromne podwyższenie kwoty, bez którego rząd austryacki nie śmiałby przedłożeń ugodowych wnieść w parlamencie wiedeńskim. Pod względem formalnym uczyni się może koszutowcom to ustępstwo, że kwestya podwyższenia kwoty traktowaną będzie oddzielnie, nie razem, lecz równolegle z przedłożeniem ugodowem. Pozorne pasowanie się rządów potrwa może aż do początku października, po czem obwieści się światu dojście do skutku porozumienia, które było możliwe tylko na zasadzie, że „nie ma zwyciężonego ani zwycięzcy".

W krótki czas po wniesieniu przedłożeń ugodowych zwołane zostaną komisye kwotowe celem ustanowienia kwoty. Austryacka komisya zaproponuje podwyższenie kwoty, a węgierska się sprzeciwi, aż w końcu korona rozstrzygnie na korzyść nieznacznego podwyższenia udziału Węgier na wspólne wydatki państwa. Będzie to owa formalna koncesya na rzecz Węgrów, sprzeciwiających się formalnemu junctim kwoty z ustawami ugodowemi.

Pomiędzy rządami — kończył mój interlokutor swoje wywody — ugoda albo już doszła albo z pewnością dojdzie do skutku. Potem przyjdzie kolej na parlamenty. Być może, że wtedy dopiero będzie pora mówić o trudnościach a mianowicie dlatego, ponieważ nowy austryacki parlament nie będzie traktował uchwalenia ugody ze stanowiska utylitarności przedłożeń dla państwa i ludności, lecz pod kątem widzenia interesów partyjnych... (—i.)

## Pius X przeciw modernizmowi.

„Osservatore Romano" ogłosił wczoraj sygnalizowaną od kilku tygodni Encyklikę przeciw modernizmowi. Nadesłane nam telegraficznie autoryzowane streszczenie tej Encykliki opiewa:

Najpierw zostaje stwierdzony fakt, że tak zwany modernizm stał się bardzo poważnem niebezpieczeństwem dla Kościoła, jest przeto obowiązkiem papieża wystąpić przeciw temu niebezpieczeństwu. Encyklika rozpatruje następnie istotę modernizmu i rozmaite jego formy, w jakich przejawia się na rozmaitych polach myśli ludzkiej, więc: we filozofii jako agnostycyzm i imanetyzm; w wierze jako subjektywizm i symbolizm; w teologii jako stosowanie wspomnianych kierunków; w historyi i krytyce jako przenoszenie teoryj agnostyzmu, imanentyzmu i ewolucyonizmu, na historyczną krytykę; w końcu w reformach Kościoła jako radykalizm, podkopujący podstawy dogmatyczne hierarchii i dyscypliny. Z tego wszystkiego wysuwa się konieczny wniosek, że modernizm jest syntezą wszystkich herezyj i że logicznie prowadzić musi do ateizmu. Nieokiełzana chęć wiedzy, pycha indywidualizmu, nieznajomość i lekceważenie prawdziwej wiedzy katolickiej, jak i dyscypliny katolickiej, rozszerzyły modernizm w znacznej części świata katolickiego, a nawet wśród kleru.

Papież przypomina dalej w Encyklice zarządzenia, które Leon XIII wydał, aby zapobiedz szerzeniu się błędów modernizmu i celem dalszego przeprowadzania tego dzieła, zarządza co następuje:

1) nauka filozofii scholastycznej i teologii ma się odbywać wraz ze studyum teologii pozytywnej i innych odnośnych studyów we wszystkich seminaryach i uniwersytetach katolickich, w duchu prawdziwie katolickim;

2) moderniści mają być usunięci z kierownictwa i z posad czynnych nauczycieli w seminaryach i uniwersytetach katolickich;

3) biskupi jako zastępcy Stolicy świętej, mają zwrócić uwagę na to, aby kler i wierni stali zdala od prasy modernistycznej;

4) w każdej kuryi dyecezyalnej ma być utworzone kolegium cenzorów celem badania publikacyj katolickich; wydany przez Leona XIII zakaz dla kleru kierowania bez pozwolenia biskupa pismami politycznemi pozostaje nadal w mocy; nad duchownymi, będącymi współpracownikami w czasopismach, należy prowadzić nadzór;

5) kongresy duchowieństwa są zakazane; możliwe są chyba tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach i o ile nie ma niebezpieczeństwa, aby na nim modernizm, prezbiteryanizm albo laicizm głos zabierały;

6) w każdej dyecezyi ma być utworzoną rada nadzorcza dla chronienia od błędów nowoczesnych modernizmu, a biskupi mają Stolicy św. przedkładać sprawozdanie o działalności tej rady.

## Francuz o Polakach.

W najbliższym numerze „Revue des deux mondes" pojawi się artykuł Anatola Leroy-Beaulieu pt. „La Russie devant la troisième Douma", w którym znajduje się także ustęp, traktujący o nas. Wyjmujemy z niego najważniejsze myśli:

W zbiorowisku problemów Rosyi, jedno jest pewnem, jedno może nie ulegającem wątpliwości, że istnieje dziedzina, wkraczająca zarówno w politykę wewnętrzną, jak zagraniczną państwa, dziedzina, która dla dyplomacyi niemieckiej i dla cesarza Wilhelma II nigdy nie była obojętną i na którą pogląd w Berlinie i w Poczdamie pozostaje niezmieniony. Punktem tym stałym polityki pruskiej wobec Rosyi, na który przy Wilhelmstrasse zawsze są oczy otwarte, to — nie potrzeba niemal przypominać — Polska. W polityce, zwróconej przeciw Polsce, przeciw tej żywotności narodu polskiego, która z uporem nie zamiera, spotkały się i nawzajem sobie oddają usługi, plany i wysiłki tak gabinetu niemieckiego, jak ligi „ludzi prawdziwie rosyjskich". Nie potrzeba było na to formalnej umowy. W kampanii swojej przeciw Polakom „prawdziwi Rosyanie" z Moskwy musieli znaleźć naturalnych sojuszników w pangermanistach niemieckich i w hakatystach pruskich. Te same mają uprzedzenia, te same antypatye; nic więc dziwnego, że instynktownie działają w tym samym kierunku. Zdawałoby się, że wspólność tej akcyi przeciw jednemu przeciwnikowi, da do myślenia w Moskwie i w Petersburgu. Jako Rosyanie, i jako Słowianie „prawdziwi rosyjscy ludzie" powinni zapewne byli powiedzieć sobie, że nie jest rzeczą ani ich ani Rosyi, pomagać przeciw ludowi słowiańskiemu zdeklarowanym wrogom Słowiańszczyzny. Na zamach ten, którego nie szczędził im nie jeden z patryotów rosyjskich, odpowiadających zgodnie zresztą z prawdą, że nie odpychając pomocy Germanów w walce przeciw Lechitom z nad Wisły, prowadzą tylko dalej tę politykę, której trzymali się carowie w ciągu ostatnich dwóch stuleci.

Od czasu trzech podziałów, zainicyowanych przez Fryderyka W. i Katarzynę, podbita Polska była w istocie łącznikiem, możnaby powiedzieć łańcuchem, który, mimo trwałych niechęci narodowych, sprzęgał politykę Rosyi i politykę Prus. Powtarzano nieraz we Francyi, że kwestya Alzacyi i Lotaryngii dominuje nad polityką europejską. Historyk musi powiedzieć niemal to samo o kwestyi polskiej; a jeśli to było prawdą i w XIX i XVIII wieku, może stać się nią i dzisiaj, w naszem stuleciu, w innej formie i z odmiennem założeniem. Przez Polskę, dzięki dobrze obliczonym usługom, oddawanym Rosyi podczas niepolitycznego powstania w r. 1863, zapewnił sobie Bismark życzliwą neutralność sąsiedniego mocarstwa podczas trzech wojen, z Danią, Austryą i Francyą. Wilhelm II, wyemancypowawszy się z pod opieki starego Bismarcka, mimo to pozostał niemniej uczniem założyciela nowego cesarstwa niemieckiego, a podobnie jak mistrz, także i koronowany uczeń gotów jest każdej chwili wobec gabinetu petersburskiego do polityki i przysług z r. 1863. Podczas wojny w Mandżuryi i w ciągu okresu zamieszek rewolucyjnych, niejednokrotnie zapewniano, że cesarz Wilhelm II ofiarowywał cesarzowi Mikołajowi poparcie ułanów i grenadyerów pruskich przeciw Polakom nadwiślańskim, w razie gdyby niepoprawni buntownicy zechcieli naśladować obłędny heroizm swych ojców z r. 1863. Jeśli usługi te istotnie ofiarowywano, Rosya w każdym razie nie miała żadnej potrzeby z nich korzystać. Polacy, nie przestając być równie żarliwymi patryotami i równie wiernymi swej wielkiej tradycyi, zmienili się radykalnie od pół wieku.

To nie owe czasy, kiedy szlachtę polską, olśnioną mistycznie marzeniami wieszczów narodowych, hypnotyzowały fantastyczne nadzieje. Polska ocknęła się z dawnych snów. Długie lata cierpień nie poszły na marne. Twarde nauki historyi dały jej zmysł i poznanie rzeczywistości.

Odrodzenia narodowego, które ojcowie widzieli tylko w powstaniach przeciw caratowi, Polacy współcześni gotowi są szukać w zgodzie z braćmi-Słowianami w Rosyi. Synowie emigrantów z roku 1863 i zesłańców na Sybir posłuchali wreszcie rad, które dawali im najlepsi przyjaciele we Francyi oddawna, choć na próżno. I to właśnie niepokoi cesarza Wilhelma, dziedzica ambicyj Fryderyka W. i nienawiści Bismarcka. Powstanie w Polsce przeciw rządom rosyjskim byłoby nieporównanie dogodniejszem Berlinowi i patronom „Ostmark Vereinu".

Zapewniałoby ono polityce pruskiej podwójną korzyść: pozwoliłoby skierować Rosyę nową na tory dawnych sojuszów, pomagając jej zgnieść buntowników; nadto nauczyłoby krnąbrne dzieci w Poznańskiem i na Śląsku, jak bezskutecznym jest ich opór przeciw barbarzyńskim środkom wynaradawiania i germanizacyi; wpoiłoby w nie pod rózgą pruskiego nauczyciela, że do Boga modlić się należy tylko po niemiecku i że do Niego nie dochodzi krzyk cierpień męczenników polskich. Natomiast pojednanie Słowian polskich ze Słowianami rosyjskimi, to przeciwnie ożywione nadzieje Polaków odzyskania dzielnicy pruskiej, to Polenthum, podnoszące wszędzie głowę przeciw Deutschthum, to harmonia i zgoda, odnowiona w świecie słowiańskim na szkodę germańskiego Drang nach Osten; to biały orzeł polski, targany w marchiach niemieckich znajdujący ochronę pod szerokiemi skrzydłami czarnego orła Rosyi. Łatwo zrozumieć wysiłki cesarza Wilhelma i dyplomacyi niemieckiej, aby takie niebezpieczeństwo usunąć z drogi: trudniej, że znalazło się w Rosyi stronnictwo, gotowe popierać plany germańskie, że znalazł się rząd, gotów planom tym uczynić zadość.

Następnie p. Leroy-Beaulieu stwierdziwszy, że cesarz Wilhelm założył formalne veto przeciw wszelkiej autonomii Królestwa polskiego i że za jego następnie wpływem ograniczono prawa Polaków do trzeciej Dumy, kreśli rolę i działalność Polaków w pierwszej i drugiej Dumie i kończy zapytaniem: W jaki sposób interes polityki niemieckiej i zastarzała nienawiść „Ligi ludzi prawdziwie rosyjskich" zdołała tę roztropność polskich deputowanych w Dumie i ich deklaracyę na rzecz armii i potęgi rosyjskiej, obrócić jako argument przeciw pojednaniu i przeciw Polakom?

## Z Królestwa polskiego.

### Zdziczenie.

Przed kilku dniami zamieściliśmy telegram z Łodzi, opisujący zamordowanie milionera tamtejszego, współwłaściciela i dyrektora fabryki dr. Mieczysława Silbersteina. Dzienniki warszawskie przynoszą dziś dokładniejsze szczegóły, tej pełnej strasznej grozy sceny, świadczącej o rozmiarach gangreny, zrodzonej z posiewu nienawiści i zemsty, jaka toczy obecnie organizm sfer robotniczych w Królestwie. W fabryce tej, jak zresztą we wszystkich innych niemal, między robotnikami i administracyą wynikały ciągłe zatargi i nieporozumienia: ostatnie, w którym robotnikom chodziło o wypłacenie im 15.000 rb. za dwa tygodnie strajku, udało się załagodzić związkom zawodowym, wskutek czego robotnicy w poniedziałek przystąpili do pracy, z pretensyj swych jednak bynajmniej nie zrezygnowali. D. 13 bm. o godz. 11 przed połud. przybył do kantoru fabryki przy ul. Piotrkowskiej dyrektor, dr. Mieczysław Silberstein; po chwili do kantoru przybyła do p. Silbersteina delegacya robotników z prośbą, ażeby udał się z nią do tkalni, gdzie oczekuje na niego kilkuset robotników w celu ostatecznego porozumienia się i zakończenia zatargu. P. Silberstein, nie podejrzewając nic złego, udał się natychmiast z delegatami do sali na dole, w której zaczęli się gromadzić robotnicy, tak, iż wkrótce utworzył się tłum z 700 mniej więcej ludzi. Po chwili część robotników otoczyła gmach i postawiła warty przy wszystkich bramach, wejściach i telefonach, przerywając w ten sposób jakąkolwiekbądź komunikacyę pomiędzy fabryką a miastem i mieszkaniem dyrektora. Ukończywszy te przygotowania, robotnicy zażądali od p. Silbersteina wypłacenia im 15.000 rb. należnych im jakoby za czas strajku. Dr. Silberstein odmówił. Wtedy robotnicy oświadczyli, iż nie wypuszczą go dotąd, dopóki nie zgodzi się na ich żądanie. W ten sposób przetrzymano go do godz. 2 popoł., napierając i zmuszając ciągle do podpisania deklaracyi o wypłacenie żądanej sumy. O godz. 4 poddano p. rewizyi osobistej, przy której zabrano mu rewolwer, jaki miał przy sobie. W sali panował straszny zaduch; gdy p. S. poprosił o szklankę wody, odmówiono mu, nakazując uprzednio podpisanie deklaracyi. O godz. 6 wiecz. robotnicy jeszcze raz z większym naciskiem zażądali wypłacenia lub podpisania deklaracyi, zwracając uwagę, że gdyby przyszli prosić bandyci i zażądali 15.000 rb. to przecież Silberstein dałby im — dlaczegoż więc swoim robotnikom odmawia. Silberstein odpowiedział, że sprawy tej załatwić sam nie jest w stanie, że może ją conajwyżej przedstawić radzie akcyonaryuszów. W odpowiedzi na to rozległy się cztery strzały do Silbersteina — pewną wymierzone ręką — żaden nie chybił. Dyrektor w obecności 700 ludzi padł trupem na miejscu. Wezwane Pogotowie stwierdziło śmierć i oprócz ran postrzałowych skonstatowało na ciele sińce od szczypania i bicia.

Po zabójstwie robotnicy rozbiegli się momentalnie, wielu z okrzykiem: „Silberstein strzela".

Zamordowany Mieczysław Silberstein liczył lat 31, nauki średnie pobierał w gimnazyum w Łodzi, poczem studyował na uniwersytecie w Berlinie, Heidelbergu i Genewie, gdzie ukończył nauki ze stopniem doktora chemii. Był to jeden z tych żydów w Łodzi, który nie przestając być wyznawcą wiary swych przodków, uważał się za Polaka.

*

Sposób popełnienia tego mordu wstrząsnąć musi każdym, kto dba o moralne stosunki w kraju i o przyszłość naszą. Rozbestwienie tłumu przechodzi wszelkie granice. Dotychczas tłum polskich robotników w ten sposób jeszcze nie reagował. Były gromadne zamykania, oblężenia fabrykantów, były gromadne niszczenia materyałów i towarów fabrycznych, wreszcie gromadne walki na tle partyjnem, ale zabójstw spełnianych gromadnie nie było. Obrachunki pomiędzy partyami socyalistycznemi a fabrykantami były załatwiane potajemnie.

Padały ciosy skrytobójcze, zabijali wysłannicy partyi albo wynajęci zbirowie, ale nie gromada. Zabójstwo Silbersteina popełnione zostało przez kilku ludzi w obecności 700 robotników z pośród których nikt na tę ohydną zbrodnię nie reagował, dowodzi, że demoralizacya przegryzła do cna sumienie tych ludzi, wyparła z nich wszelkie uczucia ludzkie. Zamordowanie w warunkach wyżej przedstawionych Silbersteina, jest objawem czegoś w rodzaju zbiorowego bandytyzmu. Na tę samą drogę zwyrodnienia, na którą wszedł teroryzm jednostkowy, przeradzając się w prostą grabież, zdaje się wchodzić obecnie zbiorowy teror fabryczny. Że był to rzeczywiście swego rodzaju bandytyzm zbiorowy, świadczy bezpośrednio argument przez napastników użyty: „gdyby przyszli bandyci i zażądali pewnej kwoty musiałby ją zapłacić, dlaczegóż się więc opiera"!

Zło zachwaszcza coraz bardziej Królestwo polskie. Zdawało się, że robotnicze organizacye narodowe zdołają w pewnej chociażby mierze przeciwstawić się i do pewnego chociaż stopnia zatamować rozwój wstrętnej demoralizacyi. Zdawało się również, że robotnicy socyaliści, nauczeni smutnem doświadczeniem, zrozumieją, że po śliskiej kroczą drodze, że ani sobie lepszej nie gotują przyszłości, ani przemysłowi, który daje im pracę, podnosi ekonomicznie społeczeństwo całe, jednocześnie zaś i warstwy robotnicze. Wszystkie te nadzieje zawiodły. Zły duch i jakaś złośliwa ręka kieruje robotnikami na ich zgubę i na zgubę przemysłu, a na korzyść jedynie kogoś trzeciego.

Demoralizacya i rozwydrzenie tłumu grozi nietylko przemysłowi i handlowi naszemu, ale grozi ruiną całego kraju, — grozi, co gorsza, zanikiem wszelkich podstaw moralnych śród licznych już dziś szeregów robotniczych zsocyalizowanych — grozi wprost naszej przyszłości.

*

Z Łodzi donoszą dalej: Zamordowanie bł. p. dra Mieczysława Silbersteina wywołało w całem mieście usprawiedliwione oburzenie wszystkich lepszych i kulturniejszych żywiołów. Fabrykę otoczono wojskiem, śledztwa jednak dotąd nie rozpoczęto, ani nikogo ze sprawców nie aresztowano.

Robotnicy fabryki w sobotę rano, nazajutrz po morderstwie przyszli do tkalni, zmusili portyerów do jej otworzenia, następnie pod groźą rewolwerów zmusili palaczów do podpalenia pod kotłami i puścili

---

40

**Br. Jerzy Ompteda.**

## HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Rudolf odrzucił:

— Pozwólcie, o tem mowy nie ma, nie mówię wcale o waszych znajomych.

Teraz Fanny zrobiła kwaśno-słodką minę i rzekła ironicznie:

— Nie mamy takich arystokratycznych znajomości, jak pan hrabia. Nie mieszkamy też na zamku.

Lola zaś zawołała z gniewem:

— Wcale tego nie potrzebujemy, czujemy się bez tego szczęśliwe.

Rudolf zamilkł. Jego ukochana nigdy tak jeszcze nie mówiła. Opanował go jakiś niesmak i tego wieczoru wcześniej jak zazwyczaj odszedł.

Ale szybko o tem zapomniał.

W kilka dni potem, gdy bawił u sióstr, wypadł mu list z kieszeni. Fanny spostrzegłszy na kopercie adres: Jaśnie Wielmożny, rzekła:

— My nie jesteśmy jaśnie wielmożne. Jesteśmy tylko: szanowne, ale w dzisiejszych czasach to więcej warte.

Lola zaśmiała się. Rudolf spostrzegł nawet, że potrąciła łokciem siostrę. Musiały więc o takich rzeczach między sobą rozmawiać i kto wie, czy właśnie nie na nim ostrzyły swój dowcip. Była więc między nimi jakaś przepaść, coś, co ich dzieliło. Rudolf nie mógł znieść tej żabiej perspektywy dziewcząt, z jaką one spoglądały z dołu na szlachtę, na hrabiów, na magnatów, jak gdyby ci byli innemi stworzeniami.

Jakkolwiek bardzo kochał Lolę, widział, że ona jest różną od niego. Jej siostra była jej bliższą. Miały one wspólne tajemnice, poza jego plecami a przeciw niemu. On był tu obcym. Nie harmonizował tutaj. Przypomniał się mu ich ojciec, jego sposób mówienia, pojęcia tego człowieka, który mógł go stąd wyrzucić i miał do tego prawo. On jadł chleb tego obcego człowieka; wprawdzie płacił zań, ale podejrzywał, że liczono mu go taniej, aniżeli ich kosztowało.

Krew napłynęła mu do głowy. Przez sekundę czuł jakby nienawiść do Loli. Nie kochała go, a przynajmniej nie kochała go dostatecznie. Inaczej musiałaby trzymać z nim przeciwko siostrze, przeciwko ojcu, gdyż należałaby tylko do niego, tysiąc razy, stotysięcy razy tylko do niego samego.

W gniewie rzekł:

— Ponieważ „Jaśnie Wielmożny" was razi, chociaż ja do tego nie przywiązuję żadnej wagi, właśnie z tego powodu, że mi się należy, uczynię najlepiej, gdy odejdę. Wasze sarkastyczne uwagi pochodzą prawdopodobnie stąd, że tego nie macie. Ale nie mam żadnego powodu tem się zajmywać. W tem, zdaje mi się, leży różnica między wami a mną. Prawdopodobnie dziś już byśmy się nie zrozumieli. Może przyjdę w lepszą porę.

Wziął kapelusz i odszedł.

Przy drzwiach zawahał się, udawał, że szuka rękawiczek. Lola powinna za nim pobiedz, zatrzymać go. Ale ona tego nie uczyniła. Wyszedł więc, lecz zamknąwszy drzwi za sobą, przystanął jeszcze chwilkę.

Dosłyszał, jak Lola zawołała a tak głośno, że jej słowa przez drzwi dobiegły do sieni:

— A to arystokrata!

Rudolf wybiegł jak ukropem sparzony.

15.

Dąsał się jak dzieciak. Chciał do niej biedz, ale nie chciał uczynić pierwszego kroku.

Lola jednak nie wzywała go i nie pisała do niego. To go oburzało. I czego dotąd nigdy nie czynił, przestał do niej pisywać. Chciał ją ukarać. Wyobrażał sobie, jak ona ciągle wypatruje listonosza lub posłańca.

Ale czas bardzo mu się dłużył. Ciągle myślał o niej i snuł się po ulicach w nadziei, że ją gdzieś spotka. Nie miał szczęścia.

Więc znowu zaczął jeździć tramwajem przez ulicę Pilnejską, popod jej dom. Nikogo jednak w oknie nigdy nie mógł zobaczyć.

Wieczorem znowu poszedł pod jej dom. Story w oknach były wprawdzie spuszczone, ale widać było przez nie światło.

Gdyby wszedł? Walczył ze sobą. Lecz nie; nie ustąpi. Ona musi pierwszy krok uczynić.

Minęło znowu kilka dni. Od niej nie było żadnego listu. On także nie pisał. Wszystkie stosunki były zerwane.

Rudolf myślał o tem, aby pojechać do Hrady. Ale zaraz obraz jego macochy stanął mu przed oczami jak straszne widmo. Zamyślał zatelegrafować do dyrektora kopalni, czy macocha jest w domu. Ale dał spokój, wiedząc, że dyrektor o telegramie tym opowiedziałby zaraz hrabinie.

Myślał potem, aby wyszukać Rehna. Musiałby jednak powiedzieć przyjacielowi, dlaczego tak nagle zjawia się u niego, a przecież wszystkie nici między nim a przyjacielem były tak jak zupełnie zerwane.

Razu pewnego, gdy osołowiały snuł się po ulicach, spotkał się oko w oko z panem Lehmannem. Chciał przejść obok niego, ale tamten go zatrzymał:

— Panie hrabio, nie weźmie mi pan za złe?

Rudolf udał, że dopiero teraz go spostrzega i zrobił zdziwioną minę.

— Ale co takiego?

— No, tak tylko powiedziałem. Ale prawda, że miałem wówczas słuszność. Nie widuje pan mojej córki i nie umarł pan z tego powodu. Nie prawdaż?

Rudolf wzruszył ramionami.

— Tak, to jest prawdą, że nie widuję jej teraz, panie Lehmann.

Mówił prawdę. Przez chwilę się wahał, a potem dodał jeszcze:

— I masz pan słuszność, nie czuję się nieszczęśliwym.

Staremu rozjaśniły się oczy.

(C. d. n.)

fabrykę w ruch. W fabryce niema ani jednego majstra, inżyniera lub dyrektora. Robotnicy sami pracują, przyczem nikt z oficyalistów nie śmie im przeszkadzać w obawie terroru. Wojsko, otaczające fabrykę, nie przeszkadza robotnikom ani w pracy, ani w spokojnem rozchodzeniu się do domów.

Z powodu zabicia bł. p. dyrektora Silbersteina odbyły się narady fabrykantów związkowych, na których uchwalono fabryk nie zamykać.

Wreszcie telegrafują z Łodzi: Policya z wojskiem dokonała rewizyi w mieszkaniach robotników fabryki Silbersteina, 16 robotników, u których znaleziono rewolwery, aresztowano, w tej liczbie 5 bezpośrednich sprawców morderstwa, mianowicie jednego, który strzelał, a 4, którzy trzymali Silbersteina za ręce. Wczoraj wszyscy robotnicy przystąpili do pracy. Przedpołudniem wojsko otoczyło fabrykę, żandarmi zaś dokonali rewizyi robotników, 14 aresztowano.

Pogrzeb Silbersteina odbył się przy udziale 5000 ludzi.

## Arcybiskup warszawski do ludu polskiego.

Ks. arcybiskup warszawski, Popiel, wydał list pasterski w sprawie morderstw, szerzących się w Królestwie na tle demoralizacyi, która pozostała w formie osadu po „rewolucyi". Na wstępie stwierdza arcypasterz, że „dziki szał" morderstw nie ustaje, że mnożą się „zbrodnicze zastępy", a kraj pogrąża się coraz głębiej w zbrodni. Wobec tego, rzeczą duszpasterza jest podnieść głos i przemówić do zbłąkanych i zniprawionych, aby wrócili na drogę ludzkości.

„Odtrąć od serca twego bodaj dziecię rodzone, jeżeli na ręku jego ujrzysz plamę krwi bliźniego, a w skruszeniu i pokajaniu pokutuj przed Panem za niego i za siebie, iżeś w sercu jego bojaźni Bożej nie wszczepił, bo Bóg i od ciebie rachunku z jego zbrodni żądać będzie. O nie usprawiedliwiaj go potęgą pokuszenia, lub złym wpływem, boś widocznie nie uzbroił go w puklerz wiary i cnoty, skoro pierwszy lepszy kusiciel oderwał go od ciebie, a rzucił w paszczę występku i zbrodni.

„Przeżyłem wiele lat i dużo oglądałem niedoli ludzkiej, patrzyłem na płynące łzy i łamane nadzieje, ale skołatane serce moje krzepiła zawsze niezłomna wiara w potęgę ducha Bożego, złożonego w piersi ludu polskiego. Mamże kończąc mój żywot patrzeć z przerażeniem i rozpaczą, jak ten duch Boży odbiega od ciebie ludu mój ukochany? Mamże przed tron sprawiedliwego Boga zanieść rozdzierającą skargę na ciebie, zamiast modlitwy o pomyślność i błogosławieństwo?"

Wiem, że wiele złego nagromadziło się w tej chwili, wiem, że krążą wśród was wilki drapieżne, przywdziane w skóry jagnięce, którzy wam po zbrodniach i występkach wiele zapowiadają pomyślności; ale czyżby padło na was tak wielkie zaślepienie, iż nie rozpoznajecie syku zdradzieckiego węża, który, jak niegdyś uwiódł naszych prarodziców w raju, tak dzisiaj usiłuje was strącić w otchłań niedoli doczesnej i wiekuistej? Czy nie zadrga sumienie wasze, na to bluźniercze kłamstwo, które piętnuje was przed Bogiem i ludźmi? Uciekajcie od tych potwornych kusicieli, jak się uciekać winno od niosącego zarazę. „Ze świętym, świętym będziesz, z przewrotnym, przewrotny się staniesz", ostrzega Pismo św. (Ps 15, 26–27).

Dziś, gdy nam się odsłania zaledwie przebłysk jutrzenki lepszej przyszłości, zamiast zjednoczyć się w pracy około poprawy doli naszej ojczyzny ukochanej, zamiast służyć jej całkowicie i niepodzielnie, pod osłoną praw Bożych, myśmy podzielili się na różne partye i stronnictwa, ziejące gniewem i nienawiścią ku sobie, gotowe w zapamiętaniu podeptać wszystko co najświętsze i najdroższe, byleby zaspokoić swoje ambicye, lub osiągnąć przewrotne cele. Niema bluźnierstw i zniewag, którychby w tych smutnych czasach nie wymowiły usta polskie, niema potwornych haseł, któreby nie wydzierały się z piersi polskiej, a wśród tego podnoszą się jęki konających ofiar, łzy sierot i wdów, skargi pokrzywdzonych, które płyną ku Niebu potężnem łkaniem boleści i na nieszczęsny kraj sprowadzają pomstę Boga sprawiedliwego i pogardę ludzi uczciwych.

„Nie usprawiedliwiajmy się, że wobec tych potwornych przejawów jesteśmy bezbronni, bo bronią naszą nie miecz ostry, ani twarda pięść, lecz niezłomna potęga wiary i umiłowania, przed któremi ustępują zbrodnie i występki, jak opary nocne pierzchają przed ciepłem promieniejącego słońca.

Spieszmy więc na ratunek nieszczęsnej ojczyźnie, którą przygniotła największa niedola, bo srom i hańba jego synów; spieszmy, jak na prawdziwych wyznawców Ukrzyżowanego przystało, bez gniewu i zemsty, ale z mocą oburzenia na widok podeptanych praw Boskich. Nie wahajmy się zbrodni nazwać jej właściwem mianem: mordu, rabunku, kradzieży, bez względu od kogo pochodzą i w jakim spełnione zostały celu.

„Stawajmy mężnie oko w oko przeciwko wyrodnym synom naszej ziemi i z całą mocą zbolałej piersi wołajmy: nie zabijaj! nie kradnij! Wy zwłaszcza ojcowie i matki, pomnijcie na ciężką odpowiedzialność waszą przed Bogiem za winy waszych dzieci; więc opamiętywajcie zbłąkanych, a szczepcie wiarę i cnotę w serca młodszego pokolenia, aby nie dało się uwieść kusicielom, a stało niezachwianie przy sztandarze prawdy i obowiązku.

O Panie! dotąd prosiliśmy, byś nas ratował od nieprzyjaciół naszych, dziś błagamy, byś nas chronił od zbrodniczej ręki własnych braci. Panie, któryś za wszystkich cierpiał i krew przelał, zmiłuj się nad nami! Wlej skruchę w serca wiernych, by porzucili tajemne drogi i zaniechali zmowisk, a pilnując swej pracy i chleba, jaki nam dałeś, kroczyli po drodze, którą Ty wytknąłeś do wiecznych przeznaczeń. Natchnij serca miłością jednych ku drugim, jakiej nas uczy wiara święta, której przykłady dawali święci patronowie nasi, miłując nawet nieprzyjaciół i prześladowców swoich".

## Korespondencye.

**Bolonia, 13 września.**

(Magnat polski ofiarą katastrofy automobilowej. — Drogo opłacane dary. — Nagły zgon młodego księcia i chauffeura. — Cudem ocalony. — Z przeszłości ks. Wiśniewskiego. — Rozpacz matki. — Chauffeur. — Pozostali przy życiu.)

Polak, Henryk ks. Wiśniewski, 22-letni syn ks. Adama i Maryi z ks. Régnier de Massa padł ofiarą strasznej katastrofy automobilowej. Stało się to w odległości 1 km. od miasta Forli. Książę bawił od niedawna z matką w miejscu kąpielowem, Riccione, nad Adryatykiem. Miał się tam odbyć turniej tennisowy; ks. Wiśniewski wybrał się z przyjaciółmi do Forli, aby zakupić dary honorowe dla zwycięzców. Jechali na samochodzie Fr. Koesslera z Wiednia. Prócz niego towarzyszyli mu słuchacz wszechnicy bolońskiej: Vittorio del Vecchio i Mario Brenzi. Powoził Koessler, a obok niego siedział na ławeczce chauffeur, 24 letni Elia Cigognani. Samochód przebywał 40 km. na godzinę.

Około północy spotkali się z trzema wozami, naładowanymi piaskiem: przy wozach nie było latarek. Przy wymijaniu maszyna ugodziła o topolę i lekko się uszkodziła. Lecz do nieszczęścia nie byłoby doszło, gdyby nie to, że przy zderzeniu Koesslerowi wyśliznął się wolant, skutkiem czego maszyna z największym rozpędem uderzyła o duży, marmurowy kamień kilometrowy, umieszczony przy drodze. Skutek był straszny: automobil rozpadł się na dwie części, chauffeur zginął natychmiast, gdyż wywracająca się maszyna zmiażdżyła mu głowę, a księcia siła rozpędowa odrzuciła o kilkanaście metrów. Nieszczęśliwy padł uderzając czaszką o ziemię; czaszka się rozbiła; skonał po 10 minutach. Koessler i Del Vecchio odnieśli rany, lecz niezbyt ciężkie, a najmłodszy, 20-letni Brenzini wyrzucony najdalej, wyszedł zupełnie bez szwanku.

Począł on wołać o pomoc; zbiegli się ludzie, przybył lekarz, przedstawiciele władzy; zabitych i rannych przeniesiono do szpitala w Forli, a Brenzini odjechał koleją do Riccione, by zawiadomić krewnych ofiar katastrofy o nieszczęściu. Wkrótce potem rozchorował się z przestrachu i doznanych wstrząśnień.

Ks. Henryk był młodzianem bardzo sympatycznym; był wielkim miłośnikiem sztuki; jeszcze przed kilkoma dniami zwiedzał bardzo pilnie wystawę obrazów w Wenecyi. Po ojcu (już nieżyjącym) miał dziedziczyć wielomilionową fortunę; po matce był spokrewniony z arystokracyą francuską i z historycznymi rodami florenckimi. Urodził się w Paryżu. Miał on zamiar przyjąć obywatelstwo włoskie i osiedlić się we Florencyi, gdzie już w jednym z pałaców wynajął całe piętro. W sporcie automobilowym należał do początkujących. Przed kilkoma dniami kupił samochód o sile 60 koni; w sobotę miał rozpocząć próbne jazdy.

Zmarłych umieszczono w małej sali, obitej kirem; przyjaciele a nawet i ludzie obcy zasypali zwłoki kwiatami; mieli przybyć krewni ofiar nieszczęścia. Gdy księżnę Wiśniewską uwiadomiono o katastrofie, nie powiedziano jej, że syn nie żyje. Przyjęta trwogą i złemi przeczuciami udała się w towarzystwie matki Koesslera do Forli. Nie podobna opisywać rozpaczy matki na widok martwego ciała ukochanego syna. Rzuciła się na zwłoki, poczęła je całować tkliwie, wymawiała słowa pieszczotliwe, nazywając swe dziecko po imieniu. W egzaltacyi miała złudzenie, że ks. Henryk jeszcze żyje. Do osób otaczających ją mówiła: „Nie umarł, nie prawdaż? Powiedzcie mi, że śpi! Zobaczcie, że się obudzi." Illuzya pochodziła także i ztąd, że skutkiem ciężkich kontuzyj wewnętrznych, z ust zmarłego od czasu do czasu sączyła się krew. Przyjaciele, przybyli z Riccione, starali się wyprowadzić ze szpitala nieszczęsną matkę; ta jednak długo jeszcze pozostała przy zwłokach, zalewając się łzami. Obawiają się, by nie postradała zmysłów. Spodziewanym jest przyjazd wuja zmarłego, ks. Regnier, który się zajmie przewiezieniem zwłok do Paryża.

Wstrząsające sceny działy się też przy zwłokach chauffeura, gdzie się znaleźli rodzice jego, brat i narzeczona; tej rozpacz była największa. Cicognani był przez długi czas chauffeurem Koesslera. Przed kilkoma tygodniami powołany został do ćwiczeń wojskowych (w wojsku był sierżantem artyleryi); u Koesslera zastępował go młodszy brat, także chauffeur. Onegdaj powrócił Elia z manewrów i natychmiast objął dawne obowiązki. Jazda z Riccione do Forli była pierwszą po jego powrocie, a zarazem i ostatnią w życiu.

Ranni Koessler i Del Vecchio są w wielkiej rozpaczy; nie powiedziano im o zgonie ks. Wiśniewskiego i Cicognaniego; lecz oni domyśliwają się nieszczęścia, a Koessler powtarza ze łzami, że jeżeli książę nie żyje, to on pozbawi się życia. Rodzina i lekarze czuwają u jego łoża.

*Viator.*

## Od wydawnictwa.

☞ Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał następny, która z przesyłką pocztową wynosi 7 kor. 50 h.

# Kronika.

*Lwów, dnia 17 września 1907.*

**Kalendarzyk.**

We środę 18 września Św. Tomasza z Wil † — Gr. kat. Zacharya. — Kal. słow. Dobrowita. Wschód słońca 5·31, zachód 6·20.

W czwartek 19 września Januaryusza — Gr. kat. Wosp. cz. Mych — Kal. słow. Krzepimira. Wschód słońca 5·49 zachód 5·57.

W piątek 20 września Eustachyusza — Gr. kat. Sozonta. — Kal. słow. Myślisława. Wschód słońca 5·50, zachód 5·56.

— **Ks. biskup K. Czechowicz** ciężko zachorował. „Halicz." donosi, że został tknięty paraliżem. W piątek, po drugim ataku, biskup stracił mowę i obecnie leży nieprzytomny. U łoża chorego władyki odbywają się ciągłe konsylia lekarskie. Kapituła zarządziła modły w cerkwiach o powrót swego biskupa do zdrowia.

— **Mianowania i przeniesienia w departamencie technicznym namiestnictwa.** Namiestnik powołał radcę budownictwa Franciszka Dutkowskiego i starszego inżyniera Teofila Dujanowicza do służby w namiestnictwie, przeznaczył starszego inżyniera Leona Bałtarowicza, do służby w starostwie bocheńskiem, poruczył starszemu inżynierowi Jakóbowi Malinowskiemu kierownictwo budowy regulacyi Dunajca w Nowym Sączu, starszemu inżynierowi Władysławowi Sroczyńskiemu kierownictwo budowy regulacyi Sanu w Przemyślu, inżynierowi Józefowi Jarosławieckiemu kierownictwo budowy regulacyi Raby w Bochni i inżynierowi Władysławowi Skoczyńskiemu kierownictwo budowy regulacyi Wisłoka w Rzeszowie.

Namiestnik nadał adjunktowi budownictwa w ministerstwie handlu, Stanisławowi Münnichowi, posadę adjunkta w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Namiestnik przeniósł inżyniera Rudolfa Schrimpfa ze Lwowa do Nowego Sącza, adjunkta budownictwa Adama Bielańskiego ze Lwowa do Krakowa, praktykantów budownictwa: Leona Pruchnickiego ze Stanisławowa do Brzeżan i Stanisława Siebauera ze Lwowa do Stanisławowa, przeznaczając Schrimpfa do kierownictwa budowy regulacyi Dunajca, Bielańskiego do kierownictwa budowy regulacyi Wisły, Pruchnickiego do starostwa brzeżańskiego, Siebauera do kierownictwa budowy regulacyi Dniestru.

— **Uznanie.** Urzędowa „Wiener Ztg" ogłasza, że starszemu radcy sądu we Lwowie, Juliuszowi Giżowskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, polecił cesarz wyrazić najwyższe uznanie za jego gorliwą i bardzo skuteczną działalność.

## Kronika lwowska.

✕ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 19 bm. o 6 wieczór.

✕ **Z miasta.** Mamy obecnie we Lwowie sensacyę, omal że nie większą od niedzielnej „wspaniałej i imponującej" manifestacyi posłów socyalistycznych i wyrostków na placu Gosiewskiego i t. d. A więc — sprawa Hana! Krążyła ona po szpaltach dzienników, jak duch ojca Hamleta przez kartki tragedyi autora „Wesołych kumoszek z Windsoru". Była tem szczęśliwem „évenement", o którem można było pisać zawsze i wszędzie, krótko i długo. Była słowem tym wężem morskim, który ułożył się przez miesiące ogórków na szpalty pism codziennych, tygodników itd. Mamy więc sprawę Hana i to nie byle gdzie, ale w samem Colosseum w Vitographie. Co? Nie zdumiewa fakt, iż tu we Lwowie, możemy patrzyć na cały przebieg znajomości adwokata Hana z żoną jego, z Olgą Molitor, dalej historyę fałszywej brody i wreszcie morderstwo. Muzyka gra przez ten czas same poważne kawałki, publiczność jest wzruszona i bije brawo — tylko niewiadomo komu. Ale od tego jest publicznością, by biła brawo. Swoją drogą ta sprawa Hana w kinematografie odebrała niejednemu mężowi poczciwemu wiarę w... kinematograf.

— Proszę pana — zwraca się do mnie jakiś szpakowaty obywatel z prowincyi — to chyba oszukaństwo i nic więcej.

— Co takiego?

— Ten Vitograph i ta sprawa Hana. Bo jak oni mogli widzieć, jak strzelał? Toby musieli przed sądem zeznać. Więc dowód, że taki kawałek, to jest czyste oszukaństwo,

Potakuję a równocześnie zastanawiam się nad tem co za dobry wynalazek taki vitograph, stokroć lepszy od fonografu. Jak człowiek zamknie oczy, to nie słyszy nic i nie widzi. A z fonografem czy z gramofonem rady sobie nie dasz. Będzie ci darł po nerwach, choćbyś funt waty w uszy włożył.

Powracamy do domu o północy, Cisza, spokój. Aż oto paszcza szynku a z niej wylatuje głos gramophonu.

— Aby sławę mieć...

Panienka w kamienicy obok na drugim piętrze gra jakiegoś walca Duranda, czy inną „Priére d' une vierge", a młodzian wyglądający z okna parterowego, ryczy:

„Myśli mrowie
Huczy w głowie,
Sił już ni mam,
Ni wytrzymam".

✕ **Strajk zecerów** wybuchł wczoraj w drukarni p. Manieckiego i z tego powodu drukujące się tam „Diło", wyszło z bardzo znacznem opóźnieniem, zmniejszone do połowy; odbitem zostało w drukarni „Udziałowej".

✕ **Manewry korpusu lwowskiego** rozpoczęte 4 bm, kończą się 18 bm. pod Tłumaczem, skąd tego samego dnia popołudniu wojska będą transportowane koleją do swych garnizonów. Ćwiczenia piechoty i artyleryi w strzelaniu ostrymi nabojami odbyły się w ubiegły czwartek w Podpieczarach pod Stanisławowem, w obecności komendanta korpusu XI, Karola hr. Auersperga, generalicyi i korpusu oficerskiego. W ćwiczeniach tych uczestniczyły: 55 pp. i korpuśna baterya haubic. Podczas gdy uszykowany w jeden batalion wojenny pułk piechoty rozwijał się na lewem skrzydle w tyralierkę i szedł do ataku, prażyła go w dalszym ciągu tego czasu z prawego skrzydła swym zabójczym ogniem ustawiona na wzgórzu, w ukryciu, baterya haubic, wypaliwszy 150 ostrych nabojów, które godziły oczywiście w martwe cele (manekiny). Dnia 11 bm. przybyły na ćwiczenia do Stanisławowa 30 pp. i 32 dywizyjny pułk artyleryi. Natomiast 15, 55 i 80 pp stanęły kwaterami w Mykietyńcach, Podpieczarach, Ugornikach i Tyśmienicy, gdzie w sobotę odbyły się ćwiczenia w brygadach. Następnego dnia wojska ruszyły ku Tłumaczowi na końcowe manewry rozstrzygające.

✕ **Zniknęli.** Policyi lwowskiej dał znać handlarz śliwek Jan Komarnicki, rodem z Synowódzka, iż zniknął brat jego wraz z dwoma pomocnikami: Mikołajem Hołówką i Hrycem Tokarem, których wysłał był przed 3 tygodniami do Bośnii w powiat prijedorski celem zakupna śliwek za 26.000 k. gotówki. Dnia 6 bm. wysłał Komarnicki z Prijedoru do Lwowa transport śliwek, a od tej chwili wieść o wszystkich trzech zaginęła. Zwrócono się telegraficznie do władz bośniackich z zapytaniem, czy nie mają jakich informacyj o zaginionych.

✕ **Złodziejski kwartet.** Po czteru dniach uciążliwej, nieprzerwanej pracy dla trybunału, obrońców i sędziów przysięgłych, zakończyła się wczoraj późnym wieczorem, bo po godz. 11, rozprawa przeciw Kosowi, Gottwaldowi i Litwinowi. Nad 20 pytaniami zastanawiali się sędziowie przeszło godzinę. Werdykt opiewa: M. Gottwalda 12 głosami uznano współwinnym zbrodni usiłowanej kradzieży w kantorze Kornblüha w Stanisławowie, zarazem przyjęto 7 głosami, iż w chwili czynu działał on pod nieodpartym przymusem. Ludwika Kosa 12 głosami uznano winnym tejże usiłowanej kradzieży, oraz 11 głosami winnym kradzieży w składowni tytoniu Seidena w gmachu skarbkowskim, oraz fałszywego meldowania się i włóczęgostwa; Jana Litwina 12 głosami uznano współwinnym usiłowanej kradzieży w kantorze Kornblüha, oraz 10 głosami winnym zbrodni kradzieży u zegarmistrza Feuersteina w Kołomyi. Pytanie czy Litwin w chwili usiłowanego włamania działał w stanie opilstwa, odrzucono większością głosów. Przewodniczący, radca Promiński ogłosił na podstawie tego werdyktu następujący wyrok: Ludwik Kos zostaje skazany na 8 lat więzienia z postem co miesiąc, Jan Litwin na 4 lat więzienia również z postem co miesiąc, Mieczysław Gottwald zostaje uwolniony. Prócz tego Kos i Litwin mają zwrócić Feuersteinowi kwotę 12.000 k., a Kos jeszcze Seidenowi. Kos przyjął wyrok zupełnie spokojnie i z zimną krwią, Litwin wybuchł głośnym płaczem, a Gottwald jeden promienieje radością. Na sali trochę konsternacya. Nie spodziewano się takiego wyroku dla Litwina, tem bardziej iż mowa obrońcy, dr. Łuckiego, wywarła duże wrażenie. Z dalszych ławek dolatuje rozpaczliwe łkanie nieszczęśliwej żony Litwina. Obrońca Kosa wnosi zażalenie nieważności, obrońca Litwina zastrzegł sobie trzy dni do namysłu, a prokurator wnosi sprzeciw odnośnie do uwolnienia Gottwalda i żąda, by zatrzymano go w więzieniu. Powoli sala się opróżnia. Skazanych i Gottwalda odprowadzają dozorcy do cel więziennych.

✕ **Zabójstwo.** Julian Hierowski, miejski robotnik ogrodniczy, onegdaj w czasie pijatyki w szynku „pod kopułą" przy pl. Solarni uderzył nożem w lewą skroń palacza kolejowego Franciszka Jąkałę. Jąkała zmarł w szpitalu dziś w nocy. Zabójca tłumaczy się, iż w chwili zbrodni był zupełnie pijany.

÷ **Śmiertelne poparzenie.** Dziś rano na dziedzińcu domu przy pl. Gołuchowskich 9, mały, 5-letni Włodzio Miszczyszyn, syn woźnego magistratu, bawiąc się zapałkami, podpalił na sobie ubranie i stanął w płomieniach. Pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala nieszczęśliwe dziecko, gdzie ono dogorywa.

## Kronika krajowa.

**Wizytacya biskupia.** Z Milatyna piszą nam: Rok rocznie na uroczystość Podwyższenia św. Krzyża przybywają do Milatyna tłumy pielgrzymów nietylko z Galicyi, lecz i z Królestwa polskiego, Śląska i Poznańskiego. Na wiadomość, że tego roku na to święto przybędzie ks. biskup Bandurski, już na dwa dni przed uroczystością przybyły pielgrzymki z Sokala i Bełza, a w wilię święta z Toporowa, Lwowa, Kamionki, Bilki szlacheckiej, Kukizowa, Kutkorza, Buska i Kłodna.

Pobożni pątnicy oczekiwali arcypasterza u bramy wiazdowej. O 8 wiecz. w piątek przybył ksiądz biskup w towarzystwie ks. dr. Wysockiego pod osłoną banderyi do miejsca cudownego. Wśród jęku dzwonów, wystrzałów z moździerzy i śpiewu pielgrzymów, wprowadzono ks. biskupa do Kościoła. Po nieszporach przemówił ks. biskup z ambony do zgromadzonego tłumu pielgrzymów. W dzień uroczystości udzielił ks. biskup przeszło 300 osobom św. Sakramentu bierzmowania; następnie celebrował sumę. Po nieszporach odprawił procesyę i podawał do całowania drzewo św. Krzyża. W niedzielę udzielał św. Sakramentu bierzmowania, a podczas sumy wygłosił kazanie na temat: „Imię Jezus i Marya to hasło Polaka katolika." Po sumie zjawiła się na probostwie deputacya mieszczan, dziękując dostojnemu gościowi za odwiedzenie Milatyna. Następnie udał się ks. biskup do pobliskiej wsi Kozłowa. W Kozłowie proboszcz obrz. gr. kat. ks. Lewicki, wyszedł naprzeciw dostojnego gościa z procesyą. Po przywitaniu ks. biskupa, wprowadzono go do cerkwi, gdzie po błogosławieństwie przenajśw. Sakramentem, przemówił ks. biskup do zgromadzonego tłumu obu obrządków na temat jedności i braterskiej zgody i zakończył słowy „Myr wam bratia." W Kozłowie odwiedził następnie probostwo obrz. gr. kat. skąd wśród śpiewu ludu ruskiego i polskiego, przybył do kaplicy obrz. rzym. kat. SS. Felicyanek. Tu odmówił ks. biskup litanię loretańską i udzielił błogosławieństwa przenajśw. Sakramentem. Wprowadzony przez małą dziatwę do sali szkolnej, był przez nią serdecznie witany. Starszym wieśniakom porozdawał ks. biskup książeczki o bł. Wincentym Kadłubku, dzieciom rozdawał obrazki tegoż błogosławionego. O 6 wieczorem opuścił arcypasterz wioskę, żegnany serdecznie przez wszystkich.

*Ks. J. P.*

**Wypadek p. Bukowskiego.** We wsi Skrzyszowie w tarnowskiem, w kościele, malowanym właśnie przez krakowskiego artystę malarza, p. Jana Bukowskiego, zawaliło się rusztowanie, na którem pracował artysta. P. Bukowski ocalał tylko przypadkiem, gdyż spadł w kąt, a deski, belki i złomy rusztowania przeleciały nad nim, gruchocąc się o podłogę.

**Nowa składnica pocztowa** otwartą zostanie dnia 1 października w Telaczem do urzędu pocztowego w Libiatynie, pow. Podhajce.

**Ruski sejmik relacyjny w Krakowcu.** Piszą nam z Krakowca: Dnia 13 bm. miał się odbyć w Krakowcu, szumnie zapowiedziany sejmik relacyjny, na którym ukraiński poseł S. Dniestrzański miał zdawać sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności poselskiej. Pomimo olbrzymiej agitacyi, jaką rozwinęli: eksnauczyciel Fartuch i jego towarzysze z kancelaryi notaryusza Bugla, na wiecu tym oprócz tych agitatorów, zebrało się tylko kilku miejscowych niedorostków. Wobec tego p. Dniestrzański jak zmyty odjechał. Ruscy chłopi już przejrzeli, co warte obietnice w rodzaju zwolnienia od podatków, od wojska, rozdziału gruntów i pastwisk pańskich.

**Sprawa Sterna.** Z Rzeszowa donoszą: Głośna sprawa o zabicie włościanina z Białobrzeg Walentego Grygara w kwietniu 1906 r., rozpoznawaną była po raz trzeci przed sądem przysięgłych w Rzeszowie na rozprawie w ubiegłym tygodniu. Posądzony o zamordowanie Grygara żyd Jakób Stern, był dwa razy przez sąd przysięgłych na karę śmierci skazany, a najwyższy trybunał dwa razy wyrok znosił, zarządzając ponowną rozprawę. Trzecia rozprawa rozpoczęła się dnia 11 bm. a dnia 13 bm. przysięgli zatwierdzili jednogłośnie pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, a trybunał skazał Sterna na cztery lata ciężkiego więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku powstał jeden z przysięgłych, Jan Straub, rolnik z Wildenthal i oświadczył trybunałowi, że jakiś nieznajomy żyd usiłował przekupić go pieniądzmi, aby głosował za uwolnieniem Sterna.

## Kronika powszechna.

§ **Katastrofa „Standartu".** Carski yacht „Standart" ciągle pozostaje nadziany na skałę pod Hangö, a telegramy, które przechodzą, zaczynają wyrażać wątpliwość, czy yacht będzie można jeszcze uratować. Okazało się, że „Standart" wbił się literalnie na skałę podwodną z taką siłą, że w mgnieniu oka powstało w jego kadłubie sześć wielkich otworów i mnóstwo mniejszych. Cały spód okrętu i przestrzeń maszynowa są zupełnie zrujnowane. Olbrzymi kocioł parowy stoczył się na bok, powodując bardzo niebezpieczne przechylenie okrętu na prawą stronę. Akcya ratunkowa jest bardzo utrudniona, lecz największe niebezpieczeństwo grozi „Standartowi" z tego powodu, że zbliża się październik, a z nim pora szalonych burz i huraganów, którym „Standart" z przebitem dnem oprzeć się nie potrafi. „Standart" jest jednym z największych i najwspanialej urządzonych yachtów, jakie istnieją. Zbudowany na rozkaz Mikołaja II, w r. 1895 w Kronsztadzie, ma „Standart" 113 metrów długości, 15·6 szerokości, a 6·6 metrów zanurzenia i 5480 ton pojemności. Bliźniacze jego maszyny rozwijają siłę 12000 koni, która znowu daje szybkość 22 węzłów na godzinę. Zapas węgla wynosi 860 ton, co wystarcza na 3000 mil morskich. Załoga liczy 370 ludzi, a uzbrojenie stanowi ośm lekkich armat salutacyjnych. Tylna część okrętu przeznaczona dla dworu, oddzielona jest od przedniej ścianą stalową, sięgającą od górnego pokładu aż do dna okrętu. Apartamenty cara i carowej znajdują się na jednym pokładzie i składają się każdy z czterech wielkich kabin, wraz z łazienkami i toaletami. Wewnątrz wyłożone są one najdroższem drzewem i bogato wyornamentowane złotem. Duża, przez dwa pokłady sięgająca i kopułą z kryształowego szkła nakryta sala jadalna, służy zarazem jako salon recepcyjny i audyencyonalny. Za salą tą w amfiladzie idą salony do palenia, gry, czytania, gabinet carski itp. Górny pokład wysłany kosztownymi dywanami i obstawiony kwiatami, służy do przechadzki. Umeblowanie tych wszystkich apartamentów jest zbytkowne i pełne smaku. „Standart" był ostatnim wyrazem wygód, doskonałości i przepychu, a kosztował piętnaście milionów rubli.

§ **Polka na czele socyalistów we Włoszech.** Z Medyolanu piszą: Marya Rygierówna, córka słynnego rzeźbiarza i autora pomnika Mickiewicza w Krakowie, należy do najskrajniejszych socyalistek i masonek włoskich, a jest tak ponętną i wywiera tak silny wpływ na mężczyzn, że za nią gotowe są iść w ogień tłumy robotników, zwłaszcza młodzieży czeladniczej. W lipcu br. zamyśliła ona urządzić jakąś wrogą demonstracyę arcybiskupowi Medyolanu i na czele paruset młodych robotników ruszyła przed pałac arcybiskupi dnia 21 lipca wieczorem. Rozpoczęły się wrzaski i krzyki, rzucanie kamieni i bicie szyb. Zawezwana telefonicznie policya poczęła rozpędzać demonstrantów; wtedy rzucono się na policyę i zaczęto ją bić kijami. Policya dobyła szabel, a w kilka chwil potem tłum się rozprószył, a zostali tylko najzajadlejsi. Tych wszystkich uwięziono, wraz z ich wodzem, panną Maryą Rygierówną. Przed kilku dniami stawali przed sądem w Medyolanie i zasądzeni zostali na rozmaite kary, ale wszyscy na więzienie i na grzywnę równocześnie. Rygierównę zasądzono na 6 miesięcy i 12 dni więzienia i na 133 lirów grzywny. Przyczem więzienia prawie dwumiesięcznego w śledztwie nie wliczono jej wcale do kary, owszem za jakieś przekroczenie w areszcie musi ponadto siedzieć jeszcze jeden miesiąc i zapłacić 20 lirów grzywny. Kiedy już po wyroku jeden z sędziów, ujęty jej wdziękami i pięknością, zwrócił jej uwagę na to, że to przecież nie uchodzi, aby panienka z dobrego domu, wykształcona i delikatna, biła policyantów parasolką jak jaka przekupka, ona na to: Zawsze tak robić będę, ilekroć mi się spodoba, odrzekła.

§ **Wydalenie greckiego metropolity z Dramy.** Z Aten donoszą: Prefekt policyi i szef żandarmeryi zawiadomili greckiego metropolitę, iż musi opuścić Drama w przeciągu 20 godzin, gdyż po upływie tego terminu zostanie wydalony. Metropolita odpowiedział, że bez polecenia patryarchatu nie może wyjechać z twierdzy, choćby nawet miano użyć gwałtu. Następnie kompania wojska otoczyła pałac biskupi, wskutek czego zebrały się przed pałacem tysiączne tłumy ludności. Tymczasem metropolita otrzymał od patryarchy depeszę, wzywającą go, aby wyjechał do Saloniki. Metropolita udał się do katedry i wygłosił kazanie, wzywając wiernych, aby nie zeszli z drogi legalnej i nie tracili otuchy i wiary w przyszłości. Po przybyciu do Salonik powitany został metropolita przez adjutanta walego, który mu oświadczył, że wolno mu tam pozostać, jednakże musi podać miejsce zamieszkania.

§ **Palto p. ministra handlu.** W filii urzędu pocztowego, na jednym z dworców kolejowych w Pradze miała miejsce następująca historyjka. Przystojna Czeszka, panna hotelowa, stanęła o godzinie ¼8 przy oknie, w którem się nadaje pakunki i podała spory, starannie opieczętowany pakiet, mówiąc:

— Do Wiednia, posyłka pospieszna!

Nic sobie z tego nie robiła, że było to już po godzinach urzędowych, że zatem poczta dla „stron" była już zamkniętą. Urzędnik spojrzał na dziewczynę, potem na pakiet, i dalej stemplował przekazy. Po chwili rzekł:

— Proszę przyjść jutro z rana...

Wypowiedział te słowa ze spokojem i świadomością człowieka, który święcie był przekonany, że postąpił ściśle według przepisów. Ale rezolutna panna nie zadowoliła się tem oświadczeniem i z pewnem zuchwalstwem powiedziała:

— Jeżeli pakiet nie będzie natychmiast wyekspedyowany, to pójdę do naczelnika!

Słowa te wywołały za okienkiem i sąsiednio niemałe zdziwienie. Wszyscy urzędnicy zwrócili na dziewczynę uwagę. Jeden z nich rzekł do niej z ironicznym uśmiechem:

— Jeśli panna chce się widzieć z szefem biura, to proszę wyjść przez te oto drzwi.

Wszyscy radzi byli wiedzieć, na czem się to skończy. Byli pewni tego, że zuchwała dziewczyna, naruszająca przepisy pocztowe, będzie odprawiona z kwitkiem. W drzwiach wskazanych spotkała się z jakimś wyższym urzędnikiem. W przekonaniu, że ma przed sobą naczelnika, poczęła wyrzekać na surowość ekspedytora. Zagadnięty uśmiechnął się dobrotliwie, wzruszył ramionami i wycedził z powagą słowa:

— Gdy już raz zapadła żaluzya, w takim razie, moje dziecko, pakietu nikt nie może przyjąć, choćby się apelowało i do Pana Boga.

— Tak! zawołała nadobna Czeszka gniewnie.. A ja powiedam, że musicie panowie natychmiast wyekspedyować do Wiednia pakiet z paltotem, który zapomniał w hotelu jego ekscelencya pan minister handlu.

— Coo... jak...?

I w jednej chwili zmienia się z gruntu sytuacya. Dziesięć rąk chwyta za pakiet, przed chwilą wzgardzony. Panienkę proszą uprzejmie, by zajęła miejsce. Z pewnem namaszczeniem dopełniają pp. urzędnicy formalności i ekspedytor podaje z gracyą recepis dziewczynie hotelowej, która z miną tryumfatorki opuszcza urząd pocztowy.

## Zmarli.

**Józefina z Kraiżów Naperstkowa**, wielka niezmordowana patryotka czeska, zmarła w 69 roku życia niezmiernie pracowitego, dobru narodu i humanitarności poświęconego. Mąż jej, zmarły w 1894 roku Vojta Naperstek, nakłonił był matkę swoją, aby majątek swój poświęciła na stworzenie czeskiego muzeum przemysłowego, które też przyszło do skutku, pracą niezmordowaną obojga małżonków, nadzwyczaj świetnie się rozwinęło i do najprzedniejszych na świecie należy. Owdowiawszy, jeszcze usilniej pracowała nad udoskonaleniem dzieła męża swego. Utworzyła osobny oddział etnograficzny i folklorystyczny, a przedewszystkiem „oddział pracy matek naszych". Przedmiotów muzealnych udzielała wystawom w Glasgowie, Paryżu, Chicago. Wydała świetnie ilustrowany „Wybór wyszywań ludowych z czeskiego muzeum przemysłowego im. Naperstków". Z całym zapałem pracowała też nad kształceniem i zaopatrywaniem Czeszek; opiekowała się robotnicami; należała do założycielek czeskiej szkoły kucharskiej, pensyonatu czeskiego i różnych szkół dla płci żeńskiej. W ciągłych zostawała stosunkach z uczonymi Czechami badającymi kraje obce, dopomagała im, gościła u siebie, w Pradze, była też duszą „amerykańskiego klubu pań". Cześć jej pamięci!

**T. z Sawczyńskich Kruszelnicka**, wdowa po parochu w Białej koło Tarnopola, zmarła wczoraj we Lwowie w 64 r. życia Pozostawiła ona syna Włodzimierza, słuchacza tutejszego uniwersytetu i 5 córek: Salomeę, znaną śpiewaczkę, zamężną za p. Baudrowskim, Helenę Ochrymowiczową, Emilię Sterniukową, Maryę Drozdowską i niezamężną Annę. Zwłoki będą pochowane 19 bm. w Białej.

**Justyna Schwarzowa z Rudzińskich**, żona nadkomisarza starostwa w Brodach, umarła tamże w 31 roku życia, zatruwszy się grzybami.

## Ze stowarzyszeń.

IV. kraj. zjazd Ligi pomocy przemysłowej odbędzie się we Lwowie 5 i 6 października

— **Pomnożenie personalu sądowego.** Ministerstwo sprawiedliwości systemizowało dla sądu powiatowego w Drohobyczu 26 nowych posad, a mianowicie dwie posady sekretarzy sądowych, cztery posady adjunktów, ośm posad urzędników kancelaryjnych, sześć posad woźnych, względnie pomocniczych woźnych i sześć posad pomocników kancelaryjnych. Cztery, nowosystemizowane posady adjunktów sądowych w Drohobyczu zostały już obsadzone; na resztę z posad wyżej wymienionych rozpisano konkursy, które upływają z końcem września, względnie z początkiem października b. r.

## Ruch artystyczno-literacki.

* **Macierz Polska.** Opuściła prasę jako nr. 38. Biblioteki Macierzy, książeczka napisana przez p. Maryę Sandeczównę p. t. „Święty Jan z Dukli, patron Polski. Autorka kreśląc życie świętego, roztoczyła, jako tło, współczesne dzieje Polski i w ten sposób tchnęła w tę piękną książeczkę także gorącego ducha patryotycznego. Tekst zdobi ośm rycin, wśród tych kilka przedstawiających widoki Dukli (widok ogólny, góra Cergowa, kaplica w lesie — ze zdjęć ks. Typrowicza). Cena książeczki 40 hal.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

We wtorek „Wesoła wdówka“, operetka Lehara, z pną Schupp.

We środę „Lilla Weneda“ Słowackiego.

We czwartek „Wesoła wdówka“ z pną Miłowską.

W piątek „Lilla Weneda“ Słowackiego.

**Repertuar teatru Skarbkowskiego**

We wtorek „Edukacya księcia“ Donnaya.

We środę „Mąż z grzeczności“ Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

W czwartek „Edukacya księcia“ Donnaya.

W piątek „Upiory“ Ibsena,

W sobotę premiera „Cenzor moralności“ komedya w 3 aktach J. Ignacego Nikorowicza.

W niedzielę „Cenzor moralności“ Nikorowicza.

## Z KRAKOWA.

— Minister skarbu dr. Korytowski, zgodził się definitywnie, na budowę gmachu dla studyum rolniczego w Krakowie, kosztem około 700.000 kor. Budowa rozpocząć się może już w bieżącym roku. Na rok 1908 wstawiono na ten cel do preliminarza 200.000 kor.

— Połączone sekcye i komisye rady miasta ukończyły obrady nad utworzeniem Wielkiego Krakowa. Sprawa będzie przedłożona pełnej radzie we czwartek. Połączone sekcye i komisye uchwaliły domagać się od rządu zniesienia podatku akcyzowego i przyznania miastu subwencyi 8 milionów kor. na cele asanacyjne.

## Z WARSZAWY.

— W niedzielę poświęcono w Warszawie lokal Akademii dla kobiet, wyższego zakładu naukowego, założonego przez Związek katol. kobiet polskich.

— Warszawskie „Słowo“ pisze: Rozpoczęto starania, aby dla młodzieży naszej, kończącej nauki w polskich szkołach, otwarto uniwersytet w Louvain w Belgii. Ten starożytny zakład naukowy należy do najświetniejszych w Europie. Jest nadzieja, że uda się wyrobić uznanie patentu szkół naszych za równoznaczne z maturą belgijską, jeszcze przed początkiem obecnego roku szkolnego.

— Hr. Tomasz Zamoyski, jadąc w Warszawie po północy powozem na dworzec kolejowy na Pradze, został na Nowym Zjeździe napadnięty, celem rabunku przez złoczyńcę niewiadomego nazwiska. Hr. Zamoyski, nie tracąc zimnej krwi, wydobył rewolwer i strzelił. Złoczyńca runął na ziemię. Wezwane pogotowie zastało już trupa. Osobistości zabitego na razie nie stwierdzono.

### Strajk szkolny.

Z Warszawy piszą: Nawet w tych kołach naszego społeczeństwa, które swojego czasu popierały najgorliwiej t. zw. strajk szkolny, budzą się coraz poważniejsze obawy co do losów dalszych naszego szkolnictwa, czyli, wyrażając się ściślej, naszej młodzieży, pozbawionej nauki. Obawy te zrozumieć łatwo. Ta część naszego społeczeństwa, która głosząc bojkot szkoły rządowej, nie uległa wyłącznie prądom anarchicznym, lecz miała realne jakieś cele na oku, liczyła z wszelką pewnością na to, że bojkot ten będzie stanem przejściowym tylko, po którym w krótkim czasie stosunki szkolne ułożą się w sposób prawidłowy, nastąpi mniej lub więcej kompletne unarodowienie szkoły.

Nadzieje te zawiodły. Tak zw. strajk szkolny nie tylko nie przyczynił się do zmiany dotychczasowego systemu wychowania publicznego w kraju naszym, lecz owszem, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, opóźnił jeszcze tę zmianę i dzisiaj stajemy wobec wprost rozpaczliwego położenia. Dwa nasze wyższe zakłady naukowe, uniwersytet i politechnika, trzeci już rok są nieczynne. Wobec zaś zdecydowanego już przeniesienia ciał nauczycielskich do odleglejszych miast cesarstwa rosyjskiego, nie ma najmniejszych widoków bliskiego jej otwarcia. Nie o wiele lepiej przedstawia się sprawa wychowania średniego. Prywatne gimnazya, skazane wyłącznie na własne swe środki materyalne, dostępne są jedynie dla zamożniejszej młodzieży, nadto, cierpią one na rozmaite inne poważne bardzo niedomagania.

Warszawskie „Słowo“ zaznacza z okazyi rozpoczętego nowego roku szkolnego, iż czas największy, aby społeczeństwo otrząsło się wreszcie z dotychczasowej swej bezczynności i za pośrednictwem swych przedstawicieli najwybitniejszych i mających największy posłuch w narodzie, przystąpiło do gruntownego rozpatrzenia sprawy najpilniejszej w obecnej chwili, sprawy naszego wychowania publicznego, aby wydało w niej odpowiednie decyzye i wytknęło odpowiednie drogi. Nadzieje w bliską zmianę dotychczasowego systemu szkolnego w Królestwie na dość kruchych spoczywają podstawach. W każdym razie całe jeszcze lata upłynąć mogą, zanim ona nastąpi, a tymczasem rok każdy, dzień nieledwie każdy pogarsza położenie, zwiększa zastępy naszej młodzieży — która chcąc nie chcąc czas tracić musi w próżniactwie, nauczycielu wszystkiego złego — odbija się fatalnie na umysłowym poziomie naszego społeczeństwa i tak nie zbyt wysokiem.

## Z POZNANIA.

— Biskup sufragan gnieźnieński, ks. Andrzejewicz umarł nagle podczas podróży wizytacyjnej. Ks. Andrzejewicz liczył lat 70.

Ponieważ śp. ks. biskup Antoni Andrzejewicz umarł w miesiącu nieparzystym, więc stosownie do znanej umowy, następcę jego zamianuje niestety rząd pruski, nie pierwej jednak aż po zamianowaniu arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

## Z całego świata.

**Tryest.** Dziś rano spuszczono na wodę okręt „Lloyda“ p. n. „Palacky“.

**Tryjest.** Władze morskie zawiadamiają, że z powodu stwierdzenia cholery w wielu miejscowościach w Rosyi południowej, towary, pochodzące z portów czarnomorskich, podlegać będą specyalnym zarządzeniom.

**Bukareszt.** Rząd rumuński wydał nakaz, aby zbiegów żydowskich z Rosyi, odstawiano do granicy.

**Berlin.** Donoszą tu z Poznania, że koło stacyi Stempuchowo omal nie przyszło do wykolejenia pociągu osobowego. Maszynista w czas spostrzegł leżące na szynach słupy i pociąg zatrzymał. Stwierdzono, że wycięto 8 słupów telegraficznych przy drodze kolejowej i ułożono je na szynach w zamiarze zbrodniczym.

**Paryż.** Z powodu ułaskawienia Soleillanda, któremu zamieniono karę śmierci na deportacyę, odbyła się wczoraj hałaśliwa manifestacya na bulwarze Woltera. Zebrało się tam o g. 2 popoł. około 6.000 osób, krzyczano: „Sprawiedliwości, śmierć Soleillandowi. Na szafot z Soleillandem“. Utworzył się pochód, który chciał zdążyć przed gmach ministerstwa sprawiedliwości. Policya rozpędziła manifestantów.

Aresztowano wiele osób. O g. 4 nastał spokój. Manifestacyę tę zainicyowały kobiety, oburzone tem, że Soleilland skazany na śmierć za zwyrodniałe zabicie dziewczęcia, został przez prezydenta republiki ułaskawiony.

### Lokaut w Białej skończony.

**Biała.** Dziś rano p o d j ę t o p r a c ę we wszystkich fabrykach tutejszych. Tymczasowo, aż do wypracowania nowych taryf zarobkowych, zgodzono się na 10 prc. podwyższenie płacy.

## Sprawy sejmowe.

W gmachu sejmowym wielkie ożywienie. Obraduje wiele komisyj. Wczoraj popołudniu obradowała komisya administracyjna, prowadząc dalszą dyskusyę nad ustawą łowiecką. Dziś przed południem obradowały komisye bankowa i prawnicza.

Także i kluby prowadzą konferencye. Dzisiejszego przedpołudnia zebrały się klub rolników i centrum ludowe a lewica sejmowa wczoraj i dzisiaj naradza się nad sprawą sejmowej reformy wyborczej i ogląda wnioski partyi narodowo-demokratycznej.

### Prasa ruska o sejmie.

Naczelny organ najwyższego, narodowieckiego areopagu „Diło“, wita jesienną sesyę sejmową protestem przeciw istnieniu „sejmu takiego, jaki dziś mamy“ i woła: „precz z autonomią krajową!“ Pisze ono: Dla ruskiego narodu nie są obojętne sesye sejmowe, lecz wita on je z uczuciem, dla jakiego niepodobna znaleźć antitezy po stronie polskiej. „Skażemo korotko i jasno: ruski naród najbardziej pragnąłby, aby ten sejm nigdy się nie zbierał, bo każda sesya sejmowa przynosi dla ruskiego narodu tylko nowe kajdany (?!), tylko nowe, antiruskie (?) ustawy. Pozbawiony (?) przemocą, oficyalną i nieoficyalną, należnej mu reprezentacyi w sejmie, ruski naród niema żadnej (?) możności wpływania drogę legalną na pracę ustawodawczą tego sejmu, ktora jest właściwie tylko publiczną komedyą (?) dla »uchwalania“ projektów, z góry ułożonych „na pańskich konwentyklach, abo polowaniach w Busku, czy w Łancuti (?). Połowa ludności Galicyi, cała żywa nacya, wykluczona jest (?) wprost z murów tego sejmu, gdzie niemal bez niej, mimo niej i przeciw niej, decyduje o niej półtora setki pseudo-posłów, a de facto członków dowolnie dobranej kompanii dla ubezpieczenia osobisto-stanowych i ciasno-nacyonalnych interesów, dyametralnie przeciwnych interesom całej galicyjskiej Rusi“.

„W każdym razie ruski naród — pisze dalej „Diło“ — nie może uznać i nie uznaje sejmu galicyjskiego za legalną reprezentacyę kraju“. Większa połowa posłów zdobyła mandaty „nadużyciem“, „rozbojem“ itp. Zamiast zasiadać w murach sejmu, powinni oni — zdaniem organu „narodnego komitetu“ — zasiadać za kratami więziennemi (!!). Tak złożonego ciała prawodawczego nie ma „ni oden“ kraj na świecie — to specyalność polskiej, politycznej kultury. I każdy krok przeciw woli Rusinów (ub. hajdamaków) ruski naród uważał, uważa i uważać będzie za proste „nasylie“, dokonane na Rusinach na pseudo-legalnej, a „po praudi“ na wskroś bezprawnej podstawie. „Oś tak“ patrzą Rusini na ten „jedyny polski parlament“.

„Zaczęta dziś sesya — wywodzi dalej „Diło“ — jest przez to ważniejszą od innych, że na porządek przyjdzie sprawa sejmowej reformy wyborczej. Sądząc z projektów, jakie się wyłoniły, a znając większość sejmową, nie możemy wróżyć sobie dobra Ruski naród musi się przygotować do borby przeciw nowemu rabunkowi (?!) jego, wprawdzie stojących tylko na papierze, ale bądź co bądź istniejących praw“. Ergo: powtarzajmy hasło, które głoszą na wszystkich wiecach surdutowi agitatorzy: „precz z autonomią krajową, precz z teraźniejszym sejmem! Ruski naród nie spocznie, póki nie zdobędzie autonomii nacyonalnej“, tj. podziału Galicyi na dwie prowincye.

Staroruski „Haliczanin“, zaznaczywszy, że ostatnia sesya bieżącej kadencyi sejmu galicyjskiego odbywa się pod hasłem reformy wyborczej, pisze, że dla teraźniejszej większości sejmowej cała ta sprawa jest bardzo nieprzyjemna, a choć ta większość chciałaby odroczyć załatwienie sprawy „ad calendas graecas“, bądź co bądź jednak będzie musiała nią się zająć i w jakikolwiek sposób załatwić. „Dzierżący dziś w swem ręku władzę, pisze organ staroruski, choćby i nadal zatrzymać tę władzę; dlatego zrozumiałem jest, że oni dobywają wszelkich sił, aby przeprowadzić reformę wyborczą w sposób, odpowiadający ich interesom... Przeciwnicy 4-przymiotnikowego prawa głosowania używają wszelkich możliwych środków, wytaczają różne argumenty, byleby tylko nie dopuścić do uchwalenia tegoż... Większość sejmowa nie będzie sobie łamała głowy nad wyszukaniem argumentów; ona w żaden sposób nie dopuści do równości wyborów i nie będzie zwracała uwagi na większą lub mniejszą siłę argumentów. Po zapewnieniu, że nowa reforma wyborcza nie będzie za nadto demokratyczną i bardzo postępową“, powiada „Haliczanin“: „Co do jednej tylko kwestyi nie może być wątpliwości i z całą stanowczością możemy już dziś twierdzić, że każda, jaką tylko uchwali większość, sejmowa reforma, nie uczyni zadość (?) słusznym potrzebom narodu ruskiego“.

**(Sezonowi robotnicy).**

Wydział krajowy przedłożył wczoraj sejmowi w skutek uchwały, zapadłej 13 marca br. na wniosek Zdzisława hr. Tarnowskiego, projekt ustawy normującej stosunki prawne sezonowych robotników rolnych i leśnych.

Zapotrzebowanie pracy najemnej pokrywały od dawna i przeważnie dziś jeszcze pokrywają gospodarstwa nasze z jednej strony czeladzią stałą do obsługi inwentarza, z drugiej strony najemnikiem dziennym, używanym raz w większej, drugi raz w mniejszej liczbie, zależnie od zapotrzebowania chwili. Ten system robocizny dąży obecnie ku zmianie. Naprzód gospodarstwo intenzywnie prowadzone musi sumę potrzebnej pracy oprzeć na trwalszej podstawie, musi szukać pewności, że ta suma pracy będzie do dyspozycyi, nie może poddać się nieobliczalnym fluktuacyom najmu rąk roboczych z dnia na dzień, grożącym w razie ujemnym stratami niepowetowanemi, jednem słowem dąży do zastąpienia dziennego najemnika, robotnikiem sezonowym. Z drugiej strony, lecz w tym samym kierunku idzie dążność robotników do szukania umowy o pracę sezonową, trwającą 6 do 8 miesięcy w roku. Za tą zmianą stosunków musi podążyć ustawodawstwo.

W projekcie ustawy wyrażoną jest zasada f a k u l t a t y w n e j mocy ustawy tj. tylko te umowy o pracę sezonową oceniane być mają według przepisów ustawy, w których strony wyraźnie oświadczą, że się jej postanowieniom poddają. Jeżeli tego oświadczenia strony nie złożą, umowa będzie podpadała pod przepisy kodeksu cywilnego i w razie sporu, rozstrzygać będą zwyczajne sądy, a nie władze polityczne.

Z pod zasady fakultatywności usunięto tylko postanowienia, które nie mogą być poddane woli stron, jak: przepisy o legitymacyach, o odmówieniu robotnika, o nakłanianiu robotnika do zerwania umowy, oraz te postanowienia, które ze względów publicznych usunąć należało, jak: o wypłacie zarobku w gotówce, o zniewalaniu robotnika do kupowania towarów u pracodawcy, o wypłacie zarobku w szynkowniach i o spoczynku niedzielnym i świątecznym.

Umowa tylko wtedy może być ocenianą ze stanowiska owej ustawy, jeśli zostanie zawartą pisemnie i wobec albo dwóch świadków, albo naczelnika gminy, albo publ. biura pośrednictwa pracy.

Orzecznictwo wedle tej ustawy przysługiwałoby w części sądom zwyczajnym a w części władzom politycznym.

Do sądów zwyczajnych miałyby należeć: a) spory ze stosunku umownego w okresie przed rozpoczęciem robót, b) spory o roszczenia pieniężne ponad sumę 50 koron, powstające w czasie wykonywania robót, c) spory, powstające po rozwiązaniu umowy, d) orzecznictwo karne w wypadkach: 1) gdy ugodzony robotnik do pracy nie stanie (§ 19), 2) gdy pracodawca ugodzonego robotnika do pracy nie przyjmie (§ 22).

Do władz politycznych mają należeć: a) spory między pracodawcą a robotnikiem, powstające w okresie od chwili rozpoczęcia robót aż do rozwiązania umowy z wyłączeniem roszczeń pieniężnych ponad 50 koron, b) orzecznictwo karne co do wszystkich przekroczeń z wyłączeniem dwóch wymienionych powyżej wypadków, przekazanych sądom zwyczajnym.

## Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia telegrafują nam, że pisma wiedeńskie dalej rozpisują się o walce między rządem austryackim i węgierskim o ugodę. Tak np. „N. fr. Presse“ pisze, że węgierski prezes ministrów podniósł nowe żądania, organa zaś węgierskiej partyi niezawisłych zaklinają się, że Węgrzy nie zgodzą się na podwyższenie swojej części kwoty. Wobec dzisiejszych stanowczych wyjaśnień naszego korespondenta wiedeńskiego, zamieszczonych na wstępie niniejszego numeru, nie widzimy powodu bliższego zajmowania się temi wszystkiemi alarmami pism wiedeńskich i peszteńskich, wiemy już bowiem, co poza niemi się kryje.

### Krajowa konferencya kolejarzy.

**Kraków.** Krajowa konferencya kolejarzy odbyła wczoraj popołudniu czwarte posiedzenie i uchwaliła ostatecznie projekt ustawy kolejowej. Referował imieniem komisyi p. Sabotyński. Projekt ten posłowie przedłożą na jesiennej sesyi rady państwa. Przy sposobności omawiania drożyzny, uchwalono domagać się 20 proc. dodatku drożyźnianego dla wszystkich kolejarzy, na okres czasu dopóki nie nastąpi stałe, dostateczne uregulowanie płac.

Po referacie p. Pełechowicza ze Stanisławowa, uznano za konieczność utworzenie krajowej, bezpartyjnej organizacyi kolejowej. Wreszcie uchwalono szereg postulatów co do zmiany ustawy o przyznawaniu i pobieraniu pensyj, rent i emerytur, zarówno przez kolejarzy, jak i wdowy i sieroty po nich. Referował p. Zegartowski.

Po ukończeniu obrad odbył się komers.

## Telegramy i telefonematy

z dnia 17 września 1907.

### Prognoza pogody.

**Wiedeń.** Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 18 września:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno, miejscami opady, mierne wiatry, mierne ciepło, jednostajnie.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, chłodno; jednostajnie.

### Polscy biskupi w Ameryce.

**Chicago.** W Chicago, nastąpił już wybór polskiego biskupa. Przedstawiono do Rzymu trzech kandydatów. W Buffalo lada dzień to samo nastąpi.

### Z sejmów,

**Czerniowce.** Sejm bukowiński rozpoczął wczoraj obrady. Po zagajeniu obrad przez marszałka, zabrał głos prezydent kraju Bleyleben i wskazał na żądania, jakie czekają sejm w ciągu bieżącej sesyi. Między innymi podniósł w swem przemówieniu jako pierwszorzędne: ustawę o propinacyi, reformę gminną i wyborczą do sejmu i wyraził nadzieję, że sejm spełni te zadania.

Dokonano wyborów komisyj. Prezesem komisyi z 9 członków dla reformy wyborczej i reformy gminnej wybrany prof. H a l b a n. Do komisyi dla ustawy propinacyjnej wybrany z Polaków Z. Bohosiewicz, do administracyjnej Krzysztof Abrahamowicz, do szkolnej Halban. Na końcu posiedzenia przyszło do zatargu wśród Niemców.

Sytuacya co do ugrupowania się stronnictw na razie niewyjaśniona.

**Opawa.** Wczoraj otwarto sejm ślązki. Marszałek zawiadomił o złożeniu mandatu przez posła Mengera. Poseł Hruby interpelował w sprawie losów uchwalonej przez sejm sejmowej reformy wyborczej.

**Berno morawskie.** Sejm morawski rozpoczął wczoraj obrady. Między wniesionemi interpelacyami, znajduje się interpelacya w sprawie sztucznego podwyższania cen węgla. Wśród wniosków znajduje się wniosek socyalistów o zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania do sejmu.

**Praga.** Podczas wczorajszego posiedzenia sejmu, w czasie odczytywania interpelacyj, rzucono z galeryi na salę kartki, w których socyaliści wzywają sejm do spełnienia obowiązku i zaprowadzenia powszechnego i równego prawa głosowania Marszałek zganił to postępowanie galeryi i zagroził jej opróżnieniem.

Między odczytanemi interpelacyami znajduje się także interpelacya, żądająca poczynienia odpowiednich zarz dzeń celem zapobieżenia zawleczenia ospy.

**Praga.** Stronnictwa szlachty wiernokonstytucyjnej i konserwatywnej obradowały wczoraj nad reformą wyborczą do sejmu. Szlachta wiernokonstytucyjna uchwaliła rezolucyę, w której oświadcza się za reformą wyborczą, ale domaga się uwzględnienia reprezentacyi klasowej, a w szczególności kuryi większej własności. Uchwała szlachty konserwatywnej nie jest znaną.

**Praga.** Na zaproszenie posła Pescnki wczoraj wieczorem zastępcy niem. partyi postępowej, niem. partyi ludowej, niem. agraryuszy i niem. radykałów zebrali się na konferencyę celem omówienia sposobów ścisłego złączenia niemieckich stronnictw w sejmie czeskim Według wydanego komunikatu, po szczegółowych obradach uchwalono zaproponować niemieckim stronnictwom, by dla wspólnego postępowania we wszystkich kwestyach narodowych, wolnomyślnych i gospodarczych jednoczyły się; w tym celu utworzyły stały komitet wykonawczy, składający się z przedstawicieli wszystkich stronnictw niemieckich, a któryby regularnym zebraniom wszystkich posłów niemieckich przedkładał propozycye do uchwalania.

### Sprawy austro-węgierskie.

**Wiedeń.** Półurzędowy „Fremdenblatt“ donosi: Pod przewodnictwem prezydenta ministrów bar. Becka odbyła się dziś przedpoł. konferencya austryackich ministrów, która trwała do g. 12.

Węgierski minister Andrassy przybył tu dziś rano i odbył z członkami węg gabinetu kilkogodzinną konferencyę. Dr. Wekerle o godz. 11 przedpoł. zjawił się na specyalnej audyencyi u cesarza. Po audyencyi, która trwała do godz. 12, konferował Wekerle z węgierskimi ministrami i udał się z nimi do prezydyum ministrów, gdzie o $1/2$1 zaczęła się wspólna konferencya ministeryalna, w której wzięli też udział Apponyi, Andrassy i Zichy.

W ciągu przedpołudnia w ministerstwie rolnictwa zredagowano ostatecznie część traktatu handlowo-cłowego, dotyczącą kwestyi weterynaryjnej. Prócz tego w ministerstwie handlu i kolei odbyły się pertraktacye w kwestyi kolei Koszycko-Bogumińskiej i połączeń okrętowych.

### Agraryusze niemieccy a ugoda.

**Wiedeń.** Przywódca agraryuszów niemieckich, ks. Karol Auersperg, przemawiał przed wyborami o ugodzie z Węgrami i postawił żądania, których spełnienie zupełnie usunęłoby ugodę. Mianowicie postawił trzy żądania: 1) ekonomicznego rozdziału i oparcia stosunku z Węgrami na traktacie handlowym; 2) rozdziału Banku austro-węgierskiego; 3) rozdziału dochodów z ceł. Ks. Auersperg wyraził obawę, że rząd chcąc uzyskać ugodę, będzie ofiarowywał stronnictwom miejsca w gabinecie. W ten sposób może wzniecić niezgodę nawet wśród agraryuszy. Rząd będzie usiłował w ten sposób zyskać sobie stronnictwo w zamian za ugodę, a że portfeli nie ma dużo do rozporządzenia, to jako jedna z pierwszych ofiar ma paść portfel ministerstwa rolnictwa. Przeciw temu agraryusze muszą energicznie zaprotestować, gdyż ministerstwo rolnictwa jest bardzo ważnym czynnikiem, aby mogło stanowić przedmiot handlu politycznego. Agraryusze są bardzo zadowoleni z działalności teraźniejszego ministerstwa rolnictwa i nie zgodzą się na żadną zmianę.

### Z obozu chrześcijańsko-socyalnego.

**Trutnów.** Odbyło się tutaj onegdaj zebranie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, na którem przemawiał p. Schmitt, przewodniczący powiatowego oddziału tego stronnictwa. Zaznaczył, iż stronnictwo odniosło zwycięstwo przy ostatnich wyborach w krajach alpejskich i że obecnie nie spocznie, póki nie zdobędzie okręgów niemieckich w Czechach.

Z grona wyborców podniesiono zarzut, że stronnictwo wdało się w kompromis z Wolfem, który przecież jest przywódcą ruchu antikatolickiego. Na to odpowiedział Schmitt: „Mieliśmy do wyboru między Wolfem, który dziś nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, a Eppingerem wrogiem naszego stronnictwa. Wybraliśmy Wolfa. Zresztą — zakończył — Wolf za dobrą zapłatę redagowałby pismo chrześcijańsko-społeczne“.

**Insbruk.** Chrześcijańsko-socyalny poseł Schraffi stawał tu przed wyborcami i wygłosił mowę, w której oświadczył, że jego stronnictwo dąży do uzyskania udziału w rządach, ale żadną miarą nie zadowoli się miejscem ministra-rodaka.

### Ziemie polskie.

**Kijów.** Zjazd delegatów dziewięciu gubernii Litwy i Rusi uchwalił s o l i d a r n o ś ć z K o ł e m p o l s k i e m z K r ó l e s t w a. W sprawach narodowych s o l i d a r n o ś ć ma być b e z w z g l ę d n a.

### Z Rosyi.

**Zamachy.**

**Omsk.** Do kantoru fabryki Pieczenina w czasie wypłaty wpadło 7 rabusiów, którzy zraniwszy wystrzałami 3 robotników, zabrali 6.800 rubli, poczem odstrzeliwując się poczęli umykać. Policya ujęła 3, w tej liczbie jednego w mundurze ucznia gimnazyalnego, reszta z pieniądzmi zbiegła.

### Wojna w Maroku.

**Paryż.** Do Ag. Hawasa donoszą z Tangeru: Parlamentarzyści szczepu Szauju przyjęli wszystkie warunki postawione przez gen. Drudea i oświadczyli, że wracają do szczepów, aby w czwartek z nimi powrócić i formalnie się poddać.

**Paryż.** (Ag. Hawasa). Donoszą z Casablanca pod datą 15 bm.: Okres operacyi w tutejszej okolicy z a k o ń c z o n y. Morderstwa w Casablanca są pomszczone. Twierdzą, że szczepy zaprzestaną kroków nieprzyjacielskich, ponieważ czują, że są za słabe i że z początkiem okresu deszczów, wrócą do swych miejsc zamieszkania dla robót w polu.

**Paryż.** Dzienniki donoszą, że w a r u n k i p o s t a w i o n e M a r o k a ń c z y k o m są następujące: Wydanie morderców z Casablanca, zapłacenie odszkodowania za dokonane morderstwa i rabunki, dostarczenie zakładników. Z powodu, że położenie się poprawiło, zamierzone wylądowanie wojsk w portach dla zorganizowania policyi, nie nastąpi.

### Zaburzenia w Chinach.

**Szangaj.** (Niem. Tow. kabl.) P o w s t a n i e w południowo-zachodniej części Kwantungu r o z s z e r z a s i ę. Powstańcy otrzymali liczne karabiny, amunicyę i proch.

### Roosevelt kandyduje.

**Berlin.** Z Waszyngtonu donoszą, że Roosevelt nosi się z zamiarem postawienia jeszcze raz swojej kandydatury na prezydenta Stanów Zjednoczonych, aby w ten sposób odeprzeć wymierzone przeciwko niemu ataki za jego politykę, zwróconą przeciwko trustom.

### Japonia a Ameryka.

**Tokio** (Niem Tow. handl.). Pewien urzędnik Tow. South Sea Company zatknął flagę japońską na wyspie Pratas i ogłosił, że odtąd ma ona nazywać się Nishizawa. Wobec rozmaitych alarmujących pogłosek amerykańskich o faktycznym przebiegu tej sprawy, należy stwierdzić, że rząd japoński na razie do tego prywatnego zajęcia w posiadanie wyspy nie zajął stanowiska i od początku trzymał się zdala od tej propozycyi.

## Dział ekonomiczny.

*β* **Regulacya Wisły.** Z Krakowa telegrafują: Dziś zebrała się rosyjsko-austryacka komisya regulacyi Wisły na przestrzeni pogranicznej, zjeżdżająca się co lat 5. Biorą w niej udział delegaci rządu rosyjskiego z Petersburga i Warszawy i delegaci rządu austryackiego. Delegaci rządu rosyjskiego przybyli na parowcu „Faun“; austryackich statków jest cztery. Obecnie idzie o regulacyę Wisły na przestrzeni od wsi Morgi do Zawichosta. W Krakowie odbędą się prace przygotowawcze, potem nastąpi objazd Wisły, Sanu i mniejszych dopływów Wisły. Spisanie protokołu nastąpi w Wiedniu.

*β* **Regulacya Dniestru.** Jak donosi: „Polnische Korresp.“, wkrótce, łącznie z wykonanemi już robotami, będzie przedsięwzięte uregulowanie Dniestru od mostu kolejowego koło Jezupola do ujścia Bystrzycy w Pobereżu, kosztem około pół miliona koron.

*β* **Podwyższenie cen za kakao.** Austryaccy fabrykanci wyrobów cukrowych i czekolady, zebrani w związek centralny, podwyższyli dość znacznie ceny za kakao i czekoladę. Również niemieccy fabrykanci podwyższyli te ceny o 25 prc. Powodem jest zwyżka cen za surowe kakao na hamburskim targu kakaowym.

W marcu za cetnar metryczny surowego kakao płacono 70 marek, dziś płaci się około 100 marek. Prócz tego wzrosła konsumcya czekolady, a produkcya surowego kakao nie podniosła się prawie zupełnie. Może w listopadzie gdy nowy afrykański zbiór przyjdzie na europejski targ, ceny za surowiec spadną do 85 marek. Jednak czy ceny za fabrykat równie zostaną obniżone — należy wątpić.

### Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie.**

Lwów dnia 16 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·00 do 11·20, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·50 do 10·70, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10·00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do [illegible], koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·25 do 54·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·— do 34·50.

Żyto, pszenica i jęczmień tendują nadal zwyżkowo, jedynie owies wskutek silniejszej podaży obniża się w cenie.

**Budapeszt** dnia 17 września. Kurs w koronach i po 50 kg. Notowano pszenicę na październik 11·46—11·47 na kwiecień 11·90—11·91 żyto na październik 9·63—9·69 na kwiecień 10·18—10·19 owies na październik 8·14—8·15 na kwiecień 8·51—8·52 kukurudza na wrzesień 0·00—0·00 na maj 6·83—6·84.

## NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)



**Przyjechali do Lwowa d. 17 września 1907.**

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Br. S. Brückmann z Monasterzec, M. hr. Komarnicki z Jarosławic, A. Theodorowicz z Żukowa, dr. Gałuszka ze Stryja, L. Ochocki z Białobożnicy, O. Schnel z Firlejówki, dyr. Werber z Tustanowiec, dr. J. Szwager z Podhajec, P. Janczewska z Popowiec, W. Leśmiak ze Stanisławic, W. Rakowska z Królestwa polsk.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.